

# Piotr Józwiak

---

## Kontrolowana akcja rozlewania farby

---

Studia Europaea Gnesnensia 6, 529-532

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# REFLEKSJE

STUDIA EUROPAEA GNESNENSIA 6/2012  
ISSN 2082-5951

**Piotr Józwiak**  
(Poznań)

## KONTROLOWANA AKCJA ROZLEWANIA FARBY

W swoim poetyckim życiorysie Stanisław Brajer mówi o sobie:

„Jestem przemijaniem — pełnym miłości, niezwyklej przyjaźni, przelotnych znajomości, spacerów w nieznane, ciszy, zapachu farb, twórczej wyobraźni i płodnej samotności”.



Fot. 1. Stanisław Brajer (fot. T. Gracz)

Na obrzeżach Poznania przy ul. Owczej stoi chętnie odwiedzana świątynia barwnych przemysłów otoczona oddechem zieleni, którą przyjaciele malarza nazywają Brajerówką. Ta niewielka budowla żyje w zgodzie i jedności z barwnymi kompozycjami czterech pór roku. To tam powstają dzieła pełne energii, roztańczone w promieniach słonecznych i niekończącej się wyobraźni artysty.

Obrazy, które wychodzą spod pędzla Brajera, wabią oglądających (jak kwiaty owady) niesamowitą gamą barw. W pracach tych jak gdyby na orbicie wszechświata wyczuwamy bicie ludzkich serc, np. w obrazie „Fioletowy anioł”; w obrazie „Kołem osiedą chwile” słyszymy śpiew ptaków, a szum zapłakanych drzew w obrazie „Lasem jest każde słowo”. To tylko nieliczne przykłady energii płócien zamalowanych przez Brajera, która wydobywa się spod faktury farb i dociera do naszych wnętrz. Wsłuchując się w pieśń tych barwnych znaków, czujemy rytm życia, który zmusza nas do zastanowienia nad naszym własnym życiem. Krytyk twórczości Stanisława Brajera, historyk sztuki Irena Kopras, w artykule do albumu „Myśli w barwach” napisała:

„Fascynującymi obrazami artysta wysyła impulsy do odbiorców swoich prac, dzięki którym metafizycznie łączy się z nimi. Tego malarstwa nie da się zamknąć w żadnych kanonach; jest to sztuka ogromnych kontrastów, nieokiełznanych żądz i nocnych niepokojów. W pracach tego twórcy wyodrębnić można przepaść, jaka dzieli uczucie pełne miłości i erotyzmu od wszechobecnego uczucia przemijania”.



Fot. 2. Kołem osiędą  
chwile (fot. T. Gracz)

Jestem zauroczony twórczością Stanisława Brajera. Zaprzyjaźniony z nią, jak i z samym artystą, od najmłodszych lat uczestniczę nieraz w procesie projektowania oraz tworzenia. Szczęśliwy jestem, gdy mogę obserwować, z jaką energią autor nanosi barwne plamy na duże płócienne formaty, które budzą zachwyt, wzruszenie i zauroczenie, wywołując poczucie duchowej więzi z artystą.

W artykule tym pragnę się podzielić obserwacjami dotyczącymi zmian, które zauważyłem w postrzeganiu świata i sposobie malowania w ciągu ostatnich lat. Brajer zafascynowany twórczością ekspresjonistów abstrakcyjnych, a w szczególności Jacksona Pollocka, Wilhelma de Konninga czy Pihipa Gustona, przystąpił w latach 2007–2011 do pracy nad swoją koncepcją abstrakcyjno-ekspresyjną, która nie zawiera wzorów powtarzalnych. Każda praca jest szczegółowo zaprojektowana i chociaż jest częściowo przypadkowa, nie jest chaotyczna.

Na obrazach tych celowo komponowane są takie relacje barwne, które wywołują w wyobraźni formy figuratywne i iluzję przestrzenną. To wielobarwna pajęczyna, a każdy oglądający dostrzega w swojej wyobraźni własne formy przestrzenne, które wpisuje w swoją świadomość. Sposób odbioru płaszczyzny zamalowanego płótna dla każdego jest indywidualny.

Niektóre prace przypominają dzieła Jacksona Pollocka. Brajer twierdzi, że prace tego artysty inspirują go do wyrażania swoich myśli. Nigdy go nie kopiował, chociaż techniki stosuje podobne. Bardzo często nie dotyka płótna pędzlem, tylko posługując się przeróżnymi przedmiotami, rozlewa z pewnej odległości farbę na płótno. Zapewne jest w tym sposobie dużo przypadkowości, ale

wszystko jest przemyślane i praca postępuje zgodnie z zamierzonym planem. W samym procesie twórczym jest widoczna wielka swoboda przejawiająca się w łamaniu wszelkich reguł i dlatego myślowy odbiór tych prac wymaga od widza nowego spojrzenia na obraz jako na iluzję przestrzenną. Wtedy dostrzegamy w nim to, co dyktuje nam wyobraźnia, a tym samym zmuszeni jesteśmy do zastanowienia się nad interpretacją oglądanych prac.

Już w 1500 roku Leonardo da Vinci w „Traktacie o malarstwie” pisał, że twórczy sposób patrzenia na sztukę polega na tym, iż patrząc na zamalowane przestrzenie barwne, wymyślamy obraz na własny użytek i tym samym stwarzamy sytuację, z którą już spotkaliśmy się w życiu lub chcielibyśmy się spotkać. Wtedy zaczynamy dostrzegać sens i stwierdzamy, że te zagmatwane barwne pajęczyny i nieokreślone dokładnie przedmioty czy też postacie najbardziej pobudzają naszą wyobraźnię. Brajer nie daje żadnej instrukcji pomagającej w odbiorze obrazu ani też nie opowiada treści i nie ujawnia motywów inspirujących powstanie tych dzieł. Widz musi stworzyć własną indywidualną interpretację obrazu, bo zamalowane płótna są bodźcem do kreatywnego myślenia, które powstaje w momencie oglądania, wtopienia się w obraz.

Muszę stwierdzić, że mimo abstrakcyjnej formy obrazu Stanisława Brajera są realistycznym fragmentem rzeczywistości, a zarazem zapisem kodu myślowego artysty podczas procesu tworzenia, a także jego osobistych przeżyć. Niektóre obrazy Brajera wirują w oczach i umysłach. Swą natarczywością ostrych barw bombardują wszystkie nasze zmysły i śmiało mogą powiedzieć, że obrazy Stanisława Brajera nie są fikcją, a śladem życia oraz zapisem ewolucyjnej prawdziwej przemiany myślowej we wrzącym umyśle artysty.

Ostatnio malarz powiedział: „Moje malarstwo jest podróżą w nieznaną świat — świat wyobraźni i fantazji”.

Dlatego zachęcam do poznania tego nieznanego dotychczas szerzej barwnego świata wyobraźni Stanisława Brajera. Wpatrując się w obraz, zauważamy w nim symbole życia, które w plątaninie wielobarwnych linii tworzą energetyczny taniec pełen tajemniczości. Tajemniczość ta wyrażona jest w nieskończoności linii i barw, które wypełniają obraz po same krawędzie płótna — odnosi się wrażenie, że te obrazy nie mają początku ani końca.

Bardzo często Brajer zamalowuje namalowane obrazy, a następnie dokonuje w nich zmian koncepcyjnych. Zdarza mu się, że rozmawia z obrazem, a następnie go niszczy, zapytany zaś, dlaczego tak postępuje, odpowiada: „Każdy obraz żyje własnym życiem a unicestwienie jest częścią życia”.